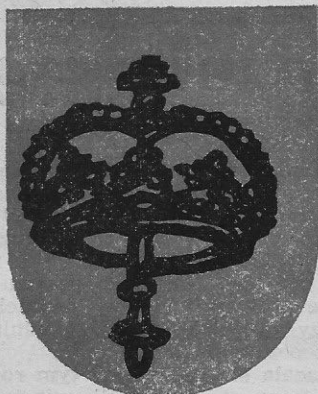




Wydanie specjalne z okazji jubileuszowej

TEMATY koronowskie

„X Jesiennej Wycieczki” – 25.09.1983 r. (2)

To już jubileuszowa — „X JESIENNA WYCIECZKA”

NA POCZĄTKU jesieni 1974 roku na łamach IKP ukazała się informacja pod obszernym tytułem: „Zapraszamy na jesienną wycieczkę” — 6 autokarów dla 300 osób — występ aktorów, gawędy, foldery — grzybobranie, koncert, radio-wóz”. A pierwsze zdania tej informacji brzmiały: „Nie po raz pierwszy już Spółdzielcze Biuro Turystyczne „TURYSTA” w Bydgoszczy poprzez dyrektora oddziału wojewódzkiego ZENONA LEWANDOWSKIEGO (niestety, już nieżyjącego) występuje z inicjatywą zorganizowania imprezy, która cechuje głęboki, społeczny sens. Dziś redakcja nasza, właśnie z „Turystą” zaprasza więc na „Jesienną Wycieczkę” w Bory Tucholskie w dniu 20 października starszych mieszkańców Bydgoszczy: emerytów i rencistów oraz starsze „niezorganizowane osoby”.

Tak zaczęła się skromna impreza IKP, która z biegiem lat rozrosła się, w której corocznie uczestniczy 1500 seniorów, a która w br. obchodzi swój pierwszy jubileusz. Bo jest to już 10 „Jesienna Wycieczka”! Wówczas, wychodząc z założenia, że tak często zakłady pracy zapominają o swych byłych pracownikach, IKP postanowił organizować imprezę, która ludziom starszym mogłaby przynieść nie tylko trochę rozrywki, ale i przeświadczenie, że się o nich pamięta, że docenia się fakt, iż dla dobra ojczyzny oddali oni często swoje zdrowie, swoje najlepsze lata życia. Wycieczka ma więc być dowodem naszego dla nich szacunku!

Mamy więc w br. jubileuszową wycieczkę i z tej okazji warto sięgnąć do jej historii, jako że każda rocznica skłania do refleksji, do wspomnień...

ROK 1974: „Turysta” oddaje na wycieczkę 6 autokarów, którymi 300 seniorów wyjeżdża do Tlenia i Osia. Na trasie przy świeckiej „Cecylizacji” red. STANISŁAW JAKUBOWSKI wygłasza pogawędkę o rozwoju przemysłu woj. bydgoskiego, a w Osiu w miejscowym Domu Kultury aktorzy Teatru Polskiego z Bydgoszczy występują społecznie przed seniorami. Wszyscy uczestnicy wycieczki otrzymują foldery, traktujące o Borach Tucholskich, spożywają również smaczną grochówkę z wkładką.

ROK 1975: „Turysta” oddaje ponownie 6 autokarów, ale dochodzi również autokary udostę-

pnione nieodpłatnie przez zakłady pracy, dochodzi również nowy współorganizator — Zarząd Miejski PKPS w Bydgoszczy. Do Harcerskiego Ośrodka Wodnego w Funce nad Jez. Charzykowskim wyjeżdża już 700 osób. W Funce bawi je Zespół Estradowy POW „Czarne Berety”, tu również Pracownia Fotografii Młodzieżowego Domu Kultury nr 1 wykonuje i wręcza na miejscu wszystkim uczestnikom pamiątkową fotografię.

ROK 1976: Wraz z nowym, kolejnym partnerem — Bydgoską Chorągwią ZHP — na III Jesienną Wycieczkę wyrusza już 1000 seniorów, tym razem do Harcerskiego Ośrodka Obozowego Hufca ZHP Inowrocław w Łączku oraz do Pałki. A bydgoska „Estrada” funduje seniorom występ „Kapeli z Chmielnej”... Do opieki nad seniorami zgłasza się społecznie pielęgniarka **BOGUMIŁA JAKIMOW**, która wiernie towarzyszy seniorom przez wszystkie kolejne lata. A jedyna od pierwszej wycieczki pilotuje jeden z autokarów p. **ALEKSANDRA VOGEL**.

ROK 1977: Do grona organizatorów wycieczki dochodzi Zarząd Miejski TKKF w Bydgoszczy, a trasa prowadzi do Żnina i Ośrodka Wypoczynkowego w Woli, ale obejmuje również zwiedzenie ruin i muzeum „ciuchci” w Wenecji oraz rezerwatu archeologicznego w Biskupinie. Niestety, nie było występu, bo Gdańska Kapela

(DOKOŃCZENIE NA STR. 12)



Przedstawiciele organizatorów w koronowskim amfiteatrze (1982 rok)

OD REDAKCJI

DRUGI w tym roku numer „Tematów Koronowskich” ma charakter specjalny, bo ukazuje się z okazji jubileuszowej „X JESIENNEJ WYCIECZKI”, organizowanej przez redakcję „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” oraz Zarząd Wojewódzki Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej i Spółdzielcze Biuro Turystyczne „Turysta” w Bydgoszczy — przy wydatnej pomocy Ogniska TKKF „Orzeł” i dobrej woli licznych organizacji społecznych, instytucji, zakładów pracy i pojedynczych osób.

Przygotowując materiały do dzisiejszych „TEMATÓW”, chcieliśmy naszym Szanownym Gościom przybliżyć miasto, pokazać jego WCZORAJ i DZIŚ.

Niechże to nasze skromne wydawnictwo będzie zarazem jeszcze jedną pamiątką dla Seniorów, którym życzymy wielu miłych wrażeń i przyjemnego spędzenia wrześniowej niedzieli wśród ludzi życzliwych na naszej pięknej Ziemi Koronowskiej.

REDAKCJA

Kochać swoje miejsce

WJEDNYM z artykułów o kulturze mówiącym, przeczytałem takie zdanie: „Kochać swoje miejsce, to je znać, to wyszukiwać piękno, to bolesne odczuwanie brzydoty, chęć upiększania, porządkowania, dbania. To wreszcie chęć pokazania go światu, pochwalenia się nim”. Podbydgoskie Koronowo urzeka swoim położeniem każdego, kto znajdzie się w nim, przejeżdżając szlakiem turystycznym („gdyby tak o nie więcej zadbać”...). Dla mieszkańców zaś jest często czymś zwyczajnym, czymś, o czym się wie nie za dużo. Najwyżej to, że niedawno obchodziło swoje sześćsetcie, że jakieś tam towarzystwo robi raz w roku jakieś tam dni („widać im się to opłaci, pewno dobrze na tym zarabiają”).

Stop! Nie tak chciałem. Boć przecież w tym roku „jakieś tam dni” czyli siódme z kolei Dni Ziemi Koronowskiej zainaugurowała nadzwyczajna i uroczysta sesja Rady Narodowej Miasta i Gminy Towarzystwu Miłośników Ziemi Koronowskiej i Dniom Koronowa poświęcona. Decyzji o zwołaniu takiej sesji nie podjął jeden człowiek, podjęli ją ludzie. A więc? A więc wreszcie powiększyła się liczba sojuszników, którzy widzą potrzebę istnienia i działania takiej społecznej instytucji.

A instytucja ta dotychczas przybliżyła mieszkańcom m. in. postać koronowianina nazwiskiem Stanisław Brzeczkowski, który przeszedł do historii malarstwa. Nazwane jego imieniem osiedle przypomina o nim na co dzień. Towarzystwo nie tylko organizuje coroczne bloki imprez, ale i konkursy dla twórców-amatorów (a mamy takich w Koronowie, mamy: choćby ciekawy talent malarski — Janusz Liński czy rzeźbiarze: Piotr Grodzki, Krzysztof Sikorski i wreszcie Grażyna Szolc ze swoimi urzekającymi pięknem haftami). TMZK przez siedem kolejnych lat ogła-

sza konkursy plastyczne dla dzieci szkolnych, kończące się za każdym razem wystawą. TMZK zorganizowało w tym roku drugi już turniej recytatorski. Jaki z tego pożytek? Nie tylko pozyskiwanie sojuszników w osobach nauczycieli, jak dotąd głównie szkół pozamiejskich...

Ukazała się również w tym roku pierwsza w historii miasteczka „jednodniówka regionalna” zatytułowana „Tematy Koronowskie”. Artykuły przygotowali do niej bezinteresownie członkowie Towarzystwa. Mówią one o przeszłości miasta i okolic. Z jej łamów dowiedzieli się mieszkańcy, co zapisał w swej kronice sam Jan Długosz o XV-wiecznej bitwie pod Koronowem, o wybitnych postaciach miasta i nie tylko, o niecodziennej rebelii, jaka miała miejsce w przeszłości w Koronowie. Jednodniówkę tę, wydana przez Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, przygotowało kolegium redakcyjne po to, aby, jak napisano w Uchwale II Kongresu Regionalnych Towarzystw Kulturalnych w maju 1981 r.: „rozwinąć poczucie patriotyzmu, wiedzę krajoznawczą i historyczną”.

Chcemy także „wzbogacać procesy integracji kulturowej poprzez wprowadzanie do ogólnospołecznego obiegu wartości i dzieł, związanych z regionem oraz tworzyć nowe środowiska kulturalno-twórcze”. A dalej: „rozpoznawać potrzeby, aspiracje i zainteresowania różnych grup społecznych”.

Na ognisku harcerskim, które na stałe weszło do programu Dni Ziemi Koronowskiej, zasedli wspólnie w tym roku młodzi harcerze z tymi, którzy kiedyś śpiewali, że „przy ogniu zaś drużyna gawędę rozpoczyna”. Ognisko to prowadził doskonale mieszkający dziś w Bydgoszczy, lecz po wojnie działający na harcerskim polu w Koronowie druh Ignacy Włoczyński.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 12)

Redaguje: **Spółeczne Kolegium**

Adres Redakcji: Osiedle im. St. Brzeczковского 14A
86-010 Koronowo

Wydawca: **Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej — Koronowo**

Zdjęcia: **Ryszard ECHAUST, Jerzy ZAJĄC**

PZG Bydg., zam. 2866/83. K-3.

O Koronowie — prawie wszystko

**„REPORTER” rozmawia z naczelnikiem
miasta i gminy Koronowo —
inż. Włodzimierzem Ciesielskim**

— Panie naczelniku — wyjaśniam cel wizyty.
— Niedługo gościć będziemy 1500 seniorów na
Jubileuszowej X Jesiennej Wycieczce, której
głównym organizatorem jest „Ilustrowany Ku-
rier Polski”...

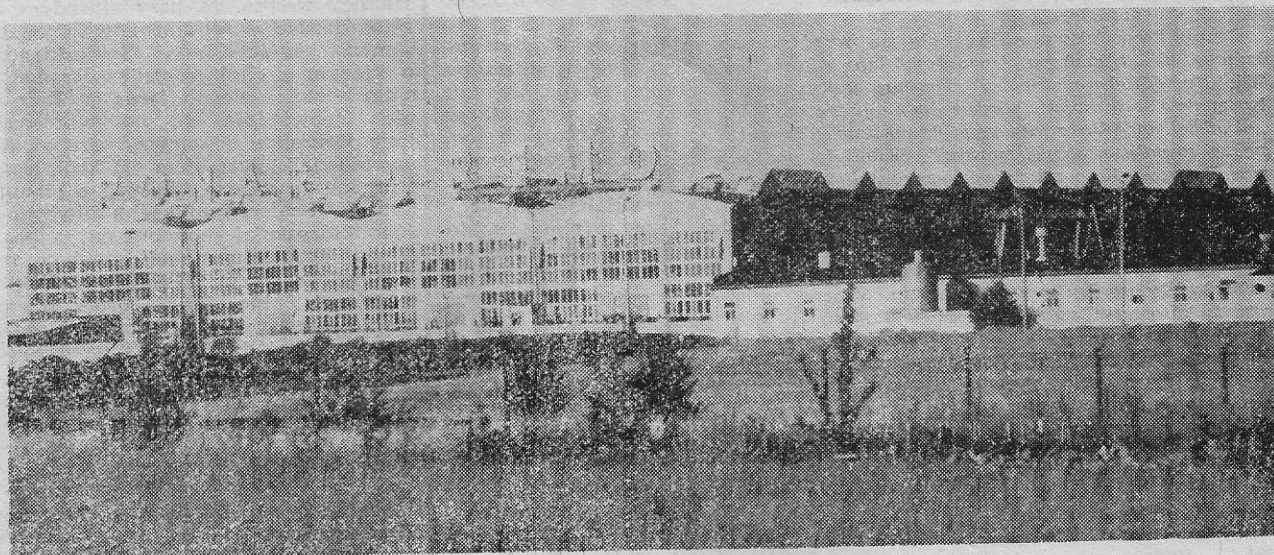
— Właśnie — przerywa naczelnik miasta i gminy
inż. **WŁODZIMIERZ CIESIELSKI** — pochlebia nam,

— Wokół starego miasta powstały nowe osie-
dla, w których mieszkają przeważnie młodzi,
pracujący w koronowskich zakładach.

— Obok osiedli im. Pomianowskiego i St. Brzęcz-
kowskiego, osiedli domów jednorodzinnych Tysiącle-
cia i Sześcioletnia powstają dalsze budownictwo in-
dywidualnego. W przygotowaniu są nowe tereny pod
budownictwo indywidualne (400 działek) przy szosie
prowadzącej do Samociążka. W tej chwili trwają prace
przy bloku tzw. budownictwa komunalnego dla
20 rodzin.

— Wiem, że dziennikarze robiący z panem
wywiady zadają panu pytanie: co z ratuszem?

— Dokumentacja na jego renowację już jest. Jesz-
cze w tym roku i tym razem chyba już na pewno
wykonane zostaną przy nim przez Przedsiębiorstwo
Budownictwa Komunalnego z Bydgoszczy początkowe



że uczestnicy zeszłorocznej jesiennej wycieczki wy-
razili życzenie, aby i następnej, a więc tegorocznej,
celem było Koronowo. Świadczy to o tym, iż zeszło-
roczna zyskała uznanie wśród jej uczestników. Chciej-
libyśmy nie zawieść ich zaufania i przygotować wszy-
stko tak, aby była ona jeszcze atrakcyjniejsza i zo-
stawiła jak najmielsze wspomnienie.

— Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronow-
skiej przygotowuje z tej okazji specjalne wy-
danie „Tematów Koronowskich”. Na ich łamach
ma się ukazać m. in. ten wywiad. Myślę, że
dobrze by było, gdyby zechciał Pan przybliżyć
naszym Szanownym Gościom to miasteczko, w
którym spędzą wrześniową niedzielę.

— Koronowo jest miastem wyjątkowym: mieszka
w nim mniej kobiet (4577), niż mężczyzn (4592), czyli
razem trochę ponad 9 tysięcy ludzi. Największym za-
kładem pracy jest Ponar-Remo. Remontuje on olbrzy-
mie obrabiarki. Drugi z kolei pod względem wielko-
ści zakład to Kofama-Wuteh, produkująca automa-
tyczne pralki przemysłowe i — na eksport frezarki
do drewna. Państwowy Ośrodek Maszynowy w Stopce
wykonuje głównie usługi dla wsi. Spółdzielnia Kon-
fekcji Lekkiej im. Janka Krasickiego duża część swych
wyróbów przeznacza na eksport. Zakład Doskonalenia
Zawodowego, przygotowujący uczniów do pracy w
zawodach ślusarza, frezera, tokarza i elektromecha-
nika, prowadzi także różnego rodzaju zawodowe kur-
sy doskonalące. Zakład wykonuje ponadto usługi,
m. in. regeneruje silniki elektryczne.

„PONAR-REMO” — największy zakład pracy Ko-
ronowa

prace na sumę 4 mln złotych. Prace będą kontynu-
owane w przyszłym roku.

— Następny problem?

● Uregulowanie koryta Brdy na odcinku między
dwoma mostami kolejowymi: tucholskim i kolejki
wąskotorowej. Wykonanie prac na sumę 220 mln zł
podjął się Energopol-4 z Gdańska. Jeszcze w tym
roku wykonane zostaną roboty na sumę 24 mln zł.
W następstwie Brda przestanie „pachnieć” a miesz-
kańcy na jej brzegu otrzymają nowe miejsca space-
rowe. Muszę dodać, że istnieją także inne problemy,
które nie należą do łatwych. Kocielnia rejonowa mu-
si zostać uruchomiona jeszcze w tym roku, aby za-
pewnić wystarczającą temperaturę i ciepłą wodę w
mieszkaniach spółdzielczych.

● Zmienił swój wygląd stadion miejski: są tam
już ławki, płyta boiska została odgradzona od wi-
downi. Jeżeli doczekamy się jeszcze drużyny piłkar-
skiej, która by grała chociażby w III lidze, ławek
dla kibiców nie wystarczy. Ale ilość miejsc siedzą-
cych można w przyszłości powiększyć, choć na razie
III liga nam „nie grozi”.

● Przy Alei Wolności wybudowana została hala
sportowa. Jaki zakład pracy zechce nad nią obiać
patronat po jej wykończeniu? Chcielibyśmy, aby stała
się ona bazą dla uprawiania sportu i rekreacji.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

10 PAŹDZIERNIKA 1410!

NOWO ZORGANIZOWANA przez Krzyżaków armia pod wodzą Michała Kuchmeistera von Sternberg uderzyła z Nowej Marchii na Chojnice, które po walkach obleźniczych zdobyła. Z kolei podstępem zajęli Krzyżacy zamek tucholski i skierowali swe oddziały w kierunku Koronowa. Kiedy król Władysław Jagiełło dowiedział się o zdobyciu Chojnic i obleganiu Tucholi, wysłał do Koronowa grupę 2000 ludzi pod wodzą Sędziwoja z Ostroga, Dobrogosta z Szamotuł i Piotra Niedźwiedzińskiego, by przedstawili się armii krzyżackiej.

Polacy dowiedziawszy się o zbliżaniu wroga wysłali „Tomasza Szelegę herbu Róża, podkomorzego sieradzkiego, tudzież Mikołaja Dębickiego Gryfite, aby wywieździeli się o liczbie i potęgę Krzyżaków. Ci jednak przez swą nieostrożność i zbyt oddalenie się od obozu wpadli w ręce nieprzyjaciela i zaraz badani zeznawać musieli, jak liczne było wojsko królewskie w miasteczku Koronowie. Zmyślili jednak chytrze i podstępnie, że „tam zgarniono lud mieszaną drużyną, nieświadomych boju i łatwych do pokonania, gdyby tylko na nich uderzył”*. Na podstawie tych zeznań Krzyżacy pośpiesznie ruszyli pod Koronowo. Skoro żołnierze królewscy spostrzegli nadciągających Krzyżaków, ustawili się w szyku bojowym, co miało tak zmieszać przeciwników, że biegiem w tył uchodzić poczęli. Ten moment wykorzystała jazda polska, która wraz z łucznikami ruszyła w pogoń za cofającym się nieprzyjacielem.

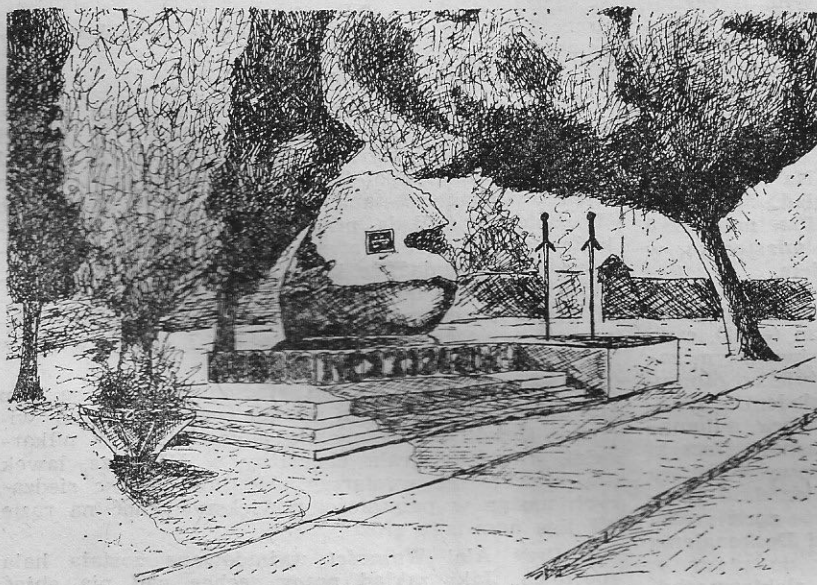
Druga faza bitwy odbyła się na wzgórzu „w pobliżu wsi Łacko należącej do klasztoru koronowskiego. Stała już tam część oddziałów Michała Kuchmeistera w zupełnej gotowości do boju, tusząc, że tak korzystne stanowisko ułatwi im zwycięstwo”. Po spotkaniu harcowników „obydwa wojska z głośnym krzykiem uderzyły na siebie i natarczymą, pełną zapału stoczyły walkę”. Składała się ona z kilku uderzeń rycerzy. Poszczególne uderzenia przedzielone były zawieszeniem broni. Wreszcie pod wieczór wrogię sobie wojska starły się znowu. Rycerze królewscy walczyli z wielką zaciętością. Oba wojska nie ustępowały sobie pola walki. Dopiero starcie się Jana Naszana z Ostrowic, herbu Topór, z chorążym krzyżackim i zdobycie w starciu chorągwi krzyżackiej przechyliły szalę zwycięstwa na stronę polską. Krzyżacy przerażeni utratą chorągwi zachwiali się w szyku.

„Moment ten wykorzystali Polacy i uderzwszy zabierających się do odwrotu nieprzyjaciół, siadłszy im przeważnie na karki, rozbili ich zastępy i wszystko wojsko Krzyżaków, którzy w trwodze byli, zabrali w niewolę i zupełne nad nimi odnieśli zwycięstwo”.

Bitwa pod Koronowem zapobiegła połączeniu się dwóch armii krzyżackich, które prowadziły kroki ofensywne przeciw Jagielle po bitwie pod Grunwaldem.

LUCJAN KRZYŻELEWSKI

* cytaty ujęte w cudzysłowach pochodzą z „Kroniki” Jana Długosza w przekładzie K. Mecherzyńskiego.



Z TEGO miejsca wyruszyły polskie wojska do bitwy pod Łackiem.
Rys. Janusz Liński

KARTKA do Czytelnika

MIASTECZKO otoczone jest wzgórzami, z których widać je jak na dłoni. Oto wieża po-cysterskiego klasztoru, a tam w dali druga — kościół, znajdującego się blisko rynku, do którego z czterech stron zbiegają się dziwne uliczki. Tej dziwności nie widzą na co dzień mieszkańcy: otóż uliczki owe nie trafiają całą swą szerokością w drogę, biegnącą wokół, lecz wpadają jej częścią na budynki, stojące po jego rogach.

A poza tym? Miasteczko nie różni się na pozór niczym szczególnym od innych. Tylko zasiedziali mieszkańcy wierzą, że przy starodwor-skiej drodze witał koronowski opat samego króla Jana Sobieskiego, o którym z racji rocznicy wiedeńskiej victorii głośno teraz w Europie. Opowiadają, że na wzgórzu, imię Łokietka noszącym, przebywał ów niewielki wzrostem (?) król, patrząc na to miasto. Słyszeli o sławnym XVI-wiecznym cechu piwowarów, który miał monopol na zaopatrywanie w piwo okolicznych wsi: Wtelnio, Trzyczyn, Gościeradz, Węzów, i Salno. Ba — prócz piwa produkowano w onych czasach gorzałkę i miód. Obok piwowarów istniały cechy zdunów, garncarzy, szewców, krawców, sukienników, kuśnierzy i stolarzy, czyli — było to miasto rzemieślników najróżniejszych pełne.

Znany z rejestru z 1597 r. sporządzonego przez burmistrza Erazma Zberawskiego, jak się nazywały wtedy koronowskie ulice: Chwali-szewska, Szyperska, Łazienna, Browarna, Koziekańska i Podgórska. W drugiej połowie XVI w. Koronowo posiadało ok. 975 mieszkańców. Wojny, klęski żywiołowe (pożary) w XVII w. przyczyniły się do upadku miasteczka. Z czasów wojny północnej (1717) pochodzi wiadomość, iż Koronowo przez parę lat nie było zamieszkane. W 1774 r. liczyło znowu 706 osób.

Później: 1772 roku — miasto przechodzi pod panowanie Prus. Insurrekcja Kościuszkowska. Księstwo Warszawskie (1807—1815) — wraca pod władzę polską, aby po Kongresie Wiedeńskim znaleźć się znowu pod pruskim zaborem. I tutaj dzieci nie chciały wtedy mówić w szkole po niemiecku. Katowanie ich przez pruskich wychowawców nie złamało strajku, który trwał od 15 października do 6 czerwca 1906 r.

26 stycznia 1920 r. wojsko polskie wkroczyło do Koronowa. Również 26 stycznia 1945 r. zostało wyzwolone spod hitlerowskiej okupacji. W 1939 r. liczyło 5560 mieszkańców.

Rolniczy charakter po I wojnie światowej okolic Koronowa miał wpływ na rozwój rzemiosła w mie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 12)

Pierwsze wyzwolenie

NADSZEDŁ oczekiwany dzień 26 stycznia 1920 r. Pułk wojska polskiego pod dowództwem płk. Przeździeckiego wkroczył do miasta. Niezapomniane to były chwile. Sztab ulokował się w willi nie żyjącej już wówczas Wiktorii Moschal. Żołnierze rozlokowali się na kwaterach, a chorymi i rannymi zaopiekował się oddział PCK, do którego należeli: Anna i Maria Bonin, Antonina Korytowska, Władysława Chrapkowska i inne. Zarząd PCK mieścił się przy ul. Garncarskiej, a przewodniczącą jego w tym czasie była młodsza siostra Edwarda Korytowskiego — Stefania Korytowska. Drużyna zbierała się w domu p. Mątnego przy ul. Różanej. Śpiewana wówczas pieśń „Wszystko co nasze Polsce oddamy” szczególnie silnie oddziaływała na młodzież.

Z chwilą odzyskania niepodległości organizacje społeczne rozwijały jawnie swoją działalność, szczególnie Towarzystwo Pomocy Naukowej. Rozpoczęto już naukę w języku polskim. Pierwszymi nauczycielami byli: Leopold Mazurkiewicz — nauczyciel j. polskiego i Wilhelm Korytowski.

Organizowały się również administracje miejska i sądowa. Przewodniczącym Rady Miejskiej wybrano Stanisława Klejborę, a pierwszym burmistrzem miasta został Józef Wąsik. Prezes Sądu Okręgowego w Bydgoszczy p. Frydychowicz sędzią pokoju mianował Wilhelma Korytowskiego, który przez kilka pierwszych lat po wojnie orzekał w sprawach karnych i cywilnych. Był również sekretarzem PCK i prezesem tej organizacji.

Studenci, którzy z braku polskiego uniwersytetu na terenie zaboru pruskiego studiowali w Berlinie, włączyli się do pracy oświatowej. Wymienić należało późniejszego lekarza Tadeusza Frydychowicza, który w czasie wojny prowadził działalność we wsiach Karolewo, Wudzyń i in.

Bilans strat w ludziach w czasie pierwszej wojny światowej był wielki. Dotknął on również rodziny koronowskiej. W czasie wojny polegli: Franciszek Kamiński, Bogdan Szukański, Edmund, Fabianowski a później w powstaniu zginął Anastazy Gordon. Po wojnie zmarł Teodor Kędzierski, syn listonosza. Jako inwalidzi wrócili z wojny: Stanisław Wojtynowski i Edward Korytowski.

Z wielu koronowian wspomnę tylko najbardziej znanych:

Franciszek KAMIŃSKI — ukończył gimnazjum w Koronowie, a potem gimnazjum w Chełmnie; był przewodniczącym Towarzystwa Tomasza Zana. Powołano go pod broń z rocznikami 1898 i wysłano na front wschodni. Podczas szturmów usiłował przedostać się na stronę francuską. Przyjął to jednak życiem. Ci, co przeżyli wojnę, pracowali dla wolnej Polski.

Stanisław WOJTYNOWSKI — syn rolnika z Wteln, stracił podczas wojny nogę. Po studiach prawno-ekonomicznych pracował jako sędzia w Bydgoszczy, w Poznaniu i Ostrowiu Wlkp. Ostatnio był sędzią w Gdańsku.

Edward KORYTOWSKI — sędzia, notariusz, adwokat. Działal w szeregach Związku Inwalidów Wojennych po pierwszej wojnie światowej. Po drugiej zasłużył się pracą organizatora notariatu w Wielkopolsce, a także pełną zaangażowaniem pracą społeczną.

Józef NOWACKI — syn siodlarza, członek TTT, poświęcił się pracy kapłańskiej i naukowej. Jako profesor poznańskiego Seminarium Duchownego wydał pracę źródłową pt. „Dzieje Archidiecezji Poznańskiej”.

Feliks KAMIŃSKI — syn cieśli. Poświęcił się studiom filologicznym. Przez dwanaście lat był profesorem języków antycznych w gimnazjum klasycznym w Kościerzynie, a następnie w Nakle. Jego prace z zakresu literatury rzymskiej publikowano w czasopiśmie naukowym „Języki obce w szkole” w l. 1962–69.

Wacław GOLNIK — syn kupca z Koronowa, był lekarzem w Tucholi, zmarł w 1947 r.

Aleksander GOLNIK — brat Wacława. Prowadził sklep spożywczy i restaurację po ojcu w Koronowie. To w jego lokalu podczas zaboru koncentrowało się życie towarzyskie i kulturalne Polaków. Został zamordowany przez gestapowców krótko po rozpoczęciu II wojny światowej.

Witold GOLNIK — syn kupca z Koronowa, skończył gimnazjum chełmińskie, a potem prawo w Poznaniu. Był sędzią sądu grodzkiego w Lidzbarku. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Przebywał w niewoli. Po wojnie pracował w PCK w wydziale zagranicznym, poszukiwał dzieci polskie, wywiezione przez okupanta. Po wojnie zamieszkał w Szczecinie i pracował w wydziale Handlu Prez. WRN.

Nie sposób nie wspomnieć ówczesnej młodzieży żeńskiej, która zdobywała wykształcenie w bardzo

trudnych warunkach. Pragnę wspomnieć nauczycielkę i lekarzkę Marię Gordon z rodziny cieśli Szczepana Gordona. Kobieta ta w wyjątkowo trudnych warunkach zdobyła maturę i dyplom lekarki-położnej. Przez pewien czas jako matka kilkorga dzieci była lekarką i działaczką na Górnym Śląsku.

Wymienione tu osoby przeważnie już nie żyją lub dobiegają swego żywota. Wspominam je dlatego, że w życiu swoim nie sprzeniewierzyły się celom i hasłom, które im zaszczycono w sercach. Społeczeństwo Koronowa było zintegrowane wokół podstawowego celu — odzyskania niepodległości, a w działaniu nie były im obce sprawy społeczne.

Na podstawie wspomnień E. Korytowskiego „Koronowo sprzed półwiecza” (1973 r.) opracowała

mgr **TERESA ZIELIŃSKA**

Ze wspomnień Pawła Gabrysia



GRABINA — to już tylko wspomnienie?...

WUDEKOROWANEJ sali w Grabinie odbywały się w okresie międzywojennym najpiękniejsze bale. Raz w roku, w karnawale, była w Grabinie zabawa nauczycielska, w której brali udział również zaproszeni goście. Na początku zabawy nauczycielstwo wystawiało na scenie jakąś sztukę teatralną. Przypominam sobie dobrze występ pań Dębskiej i Kędzierskiej w „Ślubach panińskich” A. Fredry.

Członkowie Klubu Kajakowego występowali na balach w klubowych strojach: białe spodnie i niebieskie marynarki. Panie Miłosierdzia urządzały raz lub dwa razy w karnawale wentę, na której prezentowały smakowite i tanie zakąski. Czysty dochód przeznaczaly na rzecz ubogich miasta Koronowa. Ochotnicza Straż Pożarna urządzała najczęściej bale masekowe, na których było dużo śmiechu z powodu licznych pomyłek.

W II dzień Zielonych Świąt Bractwo Kurkowe miało swoje uroczyste strzelanie o tytuł „króla kurkowego”, kończące się balem.

Córki wychowywane w rygorze, poszanowaniu tradycji, chodziły na bale w towarzystwie rodziców. Matki obserwowały młodych panów. Gdy młody mężczyzna z pewną pozycją, prosząc do tańca, skłonił się nisko, a panna dygnęła i poszła z nim do tańca, mógł chodzić do jej domu w konkury. Jeszcze w okresie karnawału zwykłe następowały zaręczyny.

W Grabinie odbywały się także zjazdy i konkursy śpiewacze Towarzystwa Śpiewaczych i Chórów. Osobliwa akustyka wśród starych drzew nadawała tym występom niepowtarzalny charakter, przemawiała do wyobraźni i uczuć koronowiaków i budziła zamiłowanie do pieśni. Liczne imprezy śpiewacze w Grabinie świadczyły, jak silny był ruch śpiewaczy w tej części naszej ojczyzny.

* Paweł Gabryś, długoletni nauczyciel, dyrektor szkoły zawodowej i działacz społeczny, zmarł jesienią 1982 r.

Pod Srebrnicą sosny płaczą...

Ciężkim brzemieniem przyniatają pierwsze dni tragicznego września mieszkanców Koronowa. Przygraniczne zapory Obrony Narodowej pod Buszkowem sforsowane, furia zwycięzców szaleje w okolicy i mieście, rodzi smutek i troskę; jednak atawistyczna walka o byt, o fizyczne przetrwanie boryka się z beznadziejnością położenia. Ludzie wracają z lasów, gdzie szukali schronienia przed morderczym napadem niemieckich brutalnych, tych czarnych, tych brunatnych i tych zielonych. W milczeniu porządkują swoje mieszkania, spienetrowane grunty, zgodnie z niemiecką pedanterią i hitlerowską bezczelnością. Rozmawiają ze sobą szeptem, to nowi władcy każą im mówić wyłącznie po niemiecku, a są śledzeni i zastraszeni krzykiem, który waleń się brutalnie z ulic i placów miasteczka do ich mieszkań. Władcy są bowiem nieludźko hałaśliwi, krzykliwi i szorstcy, samym wyglądem dzieci straszą, że te placzą i do matek się tulą. Takich Niemców starzy koronowiaci nie pamiętają.

— Skąd się wzięli? — szepczą.

— To szkoła Hitlera i jego NSDAP — ktoś mruknął i wskazuje na zestaw pierwszych liter nazwy tej pieskiej organizacji, które są czytać po polsku, podsuwa wróżbę — **Nasi są daleko ale przyjdą.**

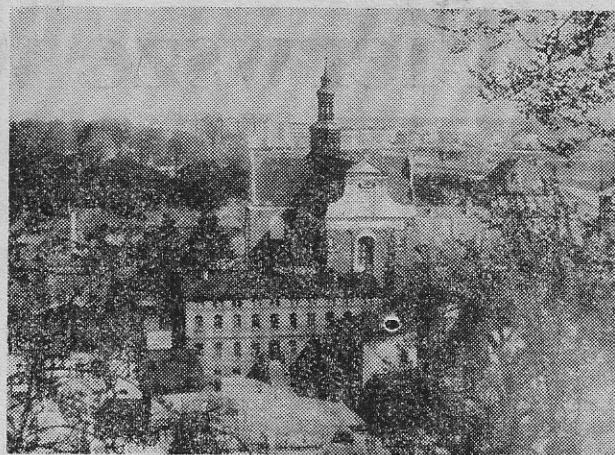
— Przyjdą, przyjdą — szepczą teraz owiani zbawczą nadzieją inni. I tak się nawzajem pocieszają.

Ale przeciagają ulicami miasta grupy już dawno zorganizowanego konspiracyjnie Selbstschutzu — bojówki niemieckiej; te dyszą nienawiścią, spragnione popisu..., przejęte wezwaniem Hitlera do bezlitosnego fizycznego wyniszczania Polaków, szukają ofiar... Trudno jest naszym poznać w nich swych dawnych, przed agresją potulnych pracowników i klientów, bo popisują się przed przywódcami ruchliwością i bezwzględnością agresywnego działania, a piekielne mają pomysły. Woda sodowa Herrenvolku, produkowana w tyglu partyjnym, a zalewana propagandą Goebelsa, pieni się i rodzi nowe potwory.

O TO PEWNEJ nocy październikowej z cichych domów znikają znani spokojni obywatele miasta — kupcy, rzemieślnicy, robotnicy. Zostali wywiezieni z łózek, wpełnięci do samochodów i wywiezieni pod Srebrnicę, w zagajnik, przylegający do drogi prowadzącej do Różany. Stróż pobliskiego magazynu ówczesnej Zwirowni Miejskiej przykucał przy rozłożystej sośnie, by uniknąć skierowania na siebie uwagi krzykliwych, zapewne pijanych oprawców, i trwając tam w bezruchu, stał się nieproszonym i długo niemym świadkiem pastwienia się nad bezbronnymi. Nieludzkie krzyki, wzywające katowanych do uciążliwych podskoków, i przeskoków przez krzewy, do hopsania wzorem żab, do czolgania rodziły w nim przestrasz; jęki i odgłosy razów zadawanych szpadłami mroziły mu myśli. Gdy ten popis brutalności wraz z ostatnim językiem uciął, to w rozhuśtanym pijackim gwarze rozeznął zgrzyty pracujących rydli i przekleństwa, towarzyszące zakopywaniu pomordowanych. Potem zauważył, jak wskoczyli ci „nadludzie” do samochodów i odjechali do miasta.

Następnego dnia w mieście snuły się trwożliwe pytania: „Gdzie są wywiezieni, dokąd im posłać odzienie?” Płaczącym i zatroskanym nikłi prawdy nie ujawniał, długo żył w niepewności, kraszanej rąbkami nadziei.

Mijały krwawe lata, zasklepiały się stare blizny i ropiały nowe — „eindeutschowanie” wywlekane na front synów pomordowanych, pędzenie do obozów pracy, do kacetów — ustawiczne niepokoje, katongi... a jednak czas niweczył beznadzieję i pracował dla kraju, pomógł ujawnić tę zbrodnię. W skrwawiony piasek wgłębiły się lisy i wydarły żalosne mienie pomordowanych; żony i matki rozpoznały odzież swych



POCYSTERSKI kościół parafialny

Koronowskie kościoły

Na początku XIII w. cystersi z Byszewa starają się o przeniesienie klasztoru w inne miejsce, a 28 kwietnia 1288 r. zakonnicy zawierają we Włocławku pisemną umowę z tamtejszym biskupem Wisiawem na zamianę osady Byszewo na wieś Smeysze nad Brdą.

Budowę nowego klasztoru zaczęto jeszcze w roku 1283, kiedy książę pomorski Mszczuj II dokonał na ten cel nadania. Twórcą planów budowy kościoła i zabudowań klasztornych był mnich cysterski Teodoryk. Położenie nowej siedziby w niewielkiej odległości od Byszewa stwarzało dogodne warunki do prowadzenia prac budowlanych. Stawiano od razu budynki murowane, a nie prowizoryczne drewniane, jak to czyniono zazwyczaj przy zakładaniu nowych klasztorów przed sprowadzeniem całego konwentu, przede wszystkim prezbiterium kościoła. Z roku 1315 pochodzi pewna wiadomość, że klasztor już stoi. Prace nad budową tak dużego kościoła wraz z zabudowaniami klasztornymi trwały znacznie dłużej. Jak podaje autor pracy „Gotycka architektura pocysterskiego kościoła w Koronowie”...: „Rok 1350, kiedy to klasztor daje 60 grzywien na budowę katedry gnieźnieńskiej, możemy przyjąć jako termin zupełnego wykończenia kościoła i klasztoru.”

Okolo 100 lat klasztor koronowski świetnie się rozwija. Dopiero wskutek zatargów konwentu z okolicznym rycerstwem okolo roku 1380 zostaje spalony, a w płomieniach giną też księgozbiór i archiwalia.

W I połowie XV w., w czasie wojen z Zakonem

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

najdroższych, ale nie mogły się skarżyć, chyba samemu Bogu...

BURZA frontowa zbliżała się od wschodu, rozszerzała horyzont patrzenia nawet tępego człowieka, tak, że ten przejrzał mgławicę, co ją poprzedzała i przeląkł się czynu owej bojówki. Skazancy miejscowego więzienia zostali zmuszeni do wykopania ciał pomordowanych i przewiezienia pod Trzeciewiec w celu spalenia i zatarcia śladu zbrodni. Długo jeszcze pod Srebrnicą wiatr wygrywał na polamanych i pokrwawionych sosenkach młodniaka żalobne pieśni i roznosił wieść o męczeństwie spokojnych mieszkańców miasteczka po kraju; dopiero w czerwcu 1945 r. uporządkowaliśmy ten smutny teren i wzniesiliśmy godziwy nagrobek, uwidoczniący nazwiska zamęczonych, oddając je pod opiekę krzyża; ten symbol męczeństwa, miłości i wierności najlepiej harmonizuje z ofiarą, złożoną na rzecz Ojczyzny.

Według opowiadań mieszkańców miasta Koronowa ww. stróża zwirowni, dokumentów pełnomocnika PCK do badania zbrodni hitlerowskich w Okolicy i własnych obserwacji.

JÓZEF CEYNOWA

Koronowskie kościoły

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 6)

Krzyżackim, palony i grabiony klasztor został na pewien czas opuszczony przez zakonników, za co opat wraz z całym konwentem koronowskim został obłożony klątwą papieską. Po powrocie zakonników do klasztoru w roku 1440 klątwę zdjęto. Po pokoju toruńskim, gdy Koronowo przestaje być miastem nadgranicznym, klasztor rozwija się, pięknieje kościół. W roku 1523 biskup Mikołaj Mściwy konsekruje kościół i siedem nowych ołtarzy. W czasie wojen szwedzkich kościół został obrabowany, a wnętrze — zniszczone. Opat Ignacy Bernard Gniński (1686—1706) przebudowuje i na nowo wyposaża kościół i klasztor. W tym czasie został też wybudowany pałac opacki.

Po kasacji zakonu w roku 1819 kościół zostaje zamieniony na parafialny, a zabudowania klasztorne przekształcone na więzienie.

Gotycki, pocysterski kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii jest trójnawowy, całkowicie zbudowany z cegiel, bazylikowy w części prezbiterialnej i nawowej. Analiza architektury wykazała, że powstał on w trzech fazach budowy. Dwie z nich przypadają na okres gotycki (do połowy XIV w.), trzecia na czas baroku. Najstarszą częścią kościoła (XIII w.) jest prezbiterium i północne ramię transeptu. W części środkowej prezbiterium zwraca uwagę piękne sklepienie gwiaździste czteroramiennne, a w nawach bocznych krzyżowo-żebrowe. W roku 1963 w zamknięciu nawy północnej, przy prezbiterium S. Skibiński odsłonił dwa gotyckie wsporniki ceramiczne z maskami sprzed 1315 roku.

W drugim etapie budowy kościoła powstał korpus nawowy, południowe ramię transeptu oraz rząd kaplic przy nawie północnej. W trzecim, barokowym okresie budowy, powstały bogato zdobione kaplice od strony południowej, dekoracje stiukowe na sklepieniach o motywach roślinnych, niektóre z głowami aniołków.

Wypełniający całą szerokość prezbiterium barokowy ołtarz główny pochodzi z II połowy XVII w. Jest bogato zdobiony kolumnami oplecionymi wicią roślinną i rzezbami aniołów. Pośrodku znajduje się rzeźba papieża — św. Benedykta. W ołtarzu znajdują się obrazy pędzla Bartłomieja Strobla (1647 r.).

W kapliczkach nawowych znajduje się dużo ciekawych obrazów i rzeźb barokowych. Na uwagę zasługują dwie przyścienne, marmurowe kropielnice z XVIII w., pięknie rzeźbione konfesjonały z przełomu XVII i XVIII w., ambona barokowa o bogatej dekoracji rzeźbiarskiej z herbami fundatora — opata Gnińskiego i konwentu koronowskiego, piętnastosiedeniowe, rokokowe stalle z płaskorzeźbami, drewniany, rzeźbiony chór muzyczny oraz prospekt organowy z II połowy XVIII w.

W tej wspaniałej scenerii koncertuje raz w roku Filharmonia Bydgoska, a piękne, głębokie brzmienie organów, dobra akustyka zabytkowego kościoła przyciąga miłośników muzyki poważnej.

Drugi kościół (pod wezwaniem Bożego Ciała — 1382 r.) w Koronowie zbudowano z drewna w czasie zakładania miasta. Pierwsza wzmianka o tej budowli pochodzi z 1383 r., gdy papież Urban VI zatwierdził ten kościół konwentowi cysterskiemu. W późniejszym okresie zmieniono patrona kościoła na św. Andrzeja. Wiadomość ta pochodzi z opisu wizytacyjnego biskupa Hieronima Rozrażewskiego z roku 1596. Zmiana wezwania kościoła parafialnego, być może, pozostaje w związku z odbudową kościoła w 1599 roku przez opata Wawrzyńca Żalińskiego.

W II połowie XVIII w. w miejsce zniszczonego sklepienia wprowadzono stropy, a wieżę kościelną nakryto barokowym hełmem. Po kasacie zakonu cystersów i przekształceniu kościoła klasztorowego na parafialny, był on przez pewien czas nieczynny, a następnie użytkowany jako filialny. Kościół jest murowany z cegły o układzie gotyckim. Korpus budynku jest trójnawo-

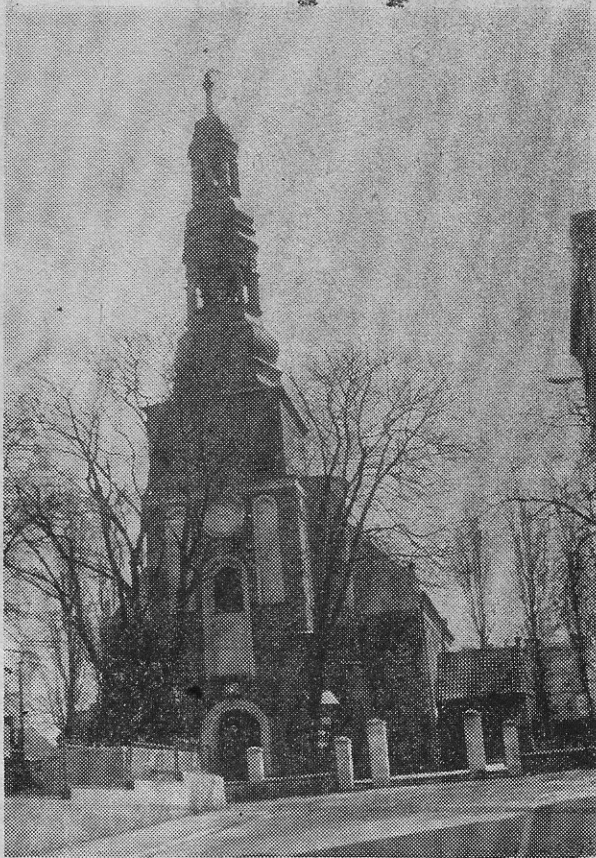
wy, pseudobazylikowy z nawą główną wyższą i szerszą od prezbiterium.

W późnobarokowym ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Uwagę zwiedzających przyciąga rokokowa ambona z II połowy XVIII w. z rzezbami trzech ewangelistów oraz drewniany chór muzyczny wsparty na dwóch słupach.

Wyposażenie kościoła: obrazy, niektóre prymitywne, krucyfiksy, rzeźby, szafy, lichtarze itp., pochodzą przeważnie z XVII i XVIII w. Na placu przy kościele znajdują się dwie figury kamienne Matki Boskiej i św. Józefa. Tę drugą ufundował i wystawił cech cieśli w roku 1890.

Koronowskie kościoły z pięknie odnowionymi wnętrzami są chętnie zwiedzane przez turystów licznie odwiedzających nasze miasteczko.

ELŻBIETA SCHAUST



KOŚCIÓŁ pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

O KORONOWIE — prawie wszystko

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

— Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej ma natomiast inne marzenie: aby doszło do wykupu owianego legendami „diabelskiego młyna” przy ul. Nakiełskiej i przeprowadzenia jego remontu. Toż to idealny i wystarczający obiekt na muzeum regionalne.

— Poczyniliśmy już pierwsze kroki. Sądę, że przy pomocy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków uda się nam obiekt ten przygotować na takie właśnie przeznaczenie, które uważamy za najwłaściwsze.

— Oby w niedalekiej przyszłości...

REPORTER

Tak było przed rokiem...



UROCZYSTY moment rozpoczęcia części rekreacji o-sportowej w Romanowie; „pierwszą zapalką” podpala ognisko w towarzystwie (od prawej) redaktora naczelnego IKP mgr. Witolda Lassoty, naczelnika miasta i gminy Koronowa inż. Włodzimierza Ciesielskiego oraz kierownika Działu Miejskiego IKP red. Jerzego Drozdowskiego — dyrektor Oddziału Wydawnictwa „Epoka” w Bydgoszczy, pilot autokaru nr 1 — Stanisława Zmaczyńska.

PIEKNA miał córkę Jadwigę suszone dodaje sam mistrz do be-
nabogatszy, w całym Ko-
ronowie piwowar Mikołaj ich zamknięciem...
Adamek. Mieszkał w naj-
okazalszym budynku przy
ulicy Browarnej. W ciem-
nych, głębokich piwnicach leżały ukryta za firanką. Widzieli ją jed-
beczki sławnego piwa, które najwy-
trawniejsi znawcy pili w karczmie, ulicy Browarnej spacerujących peł-
przymykając oczy z rozkoszy i mla-
skając z uznaniem. Śpiewali o nim — Uśmiechnij się do mnie, pięk-
pieśni młodzieńcy, gdy przechodzili na panno, jeżeli ci się podobam i
ulicą i gdy okna Mikołajowego do-
mu były otwarte. Zazdrościli go in-
ni miejscy piwowarzy, darmo pró-
bując dowiedzieć się, jak on je ro-
bi. Podpytywali uczniów i czeladni-
ków zatrudnionych w browarze.
Podobno Jadwiga, dzieckiem jesz-
cze będąc w czasie spacerów z mat-
ką po wzgórzach za szosą tuchol-
ską położonych znalazła zieleń o nie-
codziennym zapachu, które odtąd czasami Mikołaj.

— Byłby już czas za mąż ci iść
— dodawała matka, po której chy-
ba Jadwiga urodę odziedziczyła.

DZIEWCZYNA

(Legenda

BYŁ piękny, niedzielny wieczór
majowy. Ptaki baraszkowały
w gałęziach drzew, z daleka
dochodziło kumkanie zab. Ulicą Bro-
warną spacerowali młodzieńcy. Je-
den z nich podszedł pod okno i za-
śpiewał:

(CIĄG DALSZY NA STR. 9)

NASZ MAŁY FOTOREPORTAŻ



KILKA kilometrów długości liczył sznur autokarów, wiozących seniorów do uroczego Koronowa...



NA GRANICY gminy przedstawiciele władz Koronowa powitali uczestników wycieczki tradycyjnym bochnem chleba.



Z ZAANGAŻOWANIEM i serdecznością zadbano w koronowskich szkołach o żołądki seniorów...



ŻE WYSTĘPY koronowskich zespołów były udane — świadczą najlepiej roześmiane twarze seniorów...

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 8)

— A ja sobie wolny
jako ptaszek polny,

WE MGLE koronowska)

siądę na konika,
pojadę do wojny!
Nie pojadę przez wieś,
tylko koło lasu,
krzyknę raz, drugi raz,
odezwij się, Kasiu!

Żywiej zabito serce dziewczyny.
Kiedy odstąpiła firankę i przyłgnęła
twarzą do szyby, dojrzał ją, przy-
stanął a ukłoniwszy się głęboko,

podjął przerwana piosenkę i poszedł
z innymi.

Młodzieniec ten u mistrza zduń-
skiego Wojciecha Czekaty uczył się
trudnego zawodu. Pracował w po-
cie czoła, spełniał każdy rozkaz, pil-
nie słuchał wskazówek.

Pewnego razu znalazł się Paweł
— takie miał chłopak imię — wraz
z mistrzem w domu Mikołaja
Adamka. Mieli obaj za zadanie prze-
stawić wszystkie piece.

Pewnego przedpołudnia piwowar
Adamek zaprosił Wojciecha na ku-
fel piwa. Paweł został sam. Robił
to, co polecił majster. Nucił swoje
piosenki. Wtedy to właśnie do po-
koju weszła Jadwiga. Zatrzymała się
przy drzwiach. Chłopak skłonił się
tak samo, jak wtedy, gdy zobaczył
ją w oknie.

— Witaj, panno najpiękniejsza w
całym Koronowie.

Panna zarumienila się po biały
kołnierzyk u sukienki i lekko ski-
nęła głową. Chwilę stała w milcze-
niu, potem wybiegła z pokoju. Wró-
ciła jednak po paru minutach i po-
deszła do komody. Wyjęła z niej
jakieś płótno i zaczęła iść ku
drzwiom.

— Niech mnie kule biją, jeżeli
widział piękniejszą od ciebie! —
Paweł zaszedł jej drogę.

Panna zatrzymała się, znów obla-
ła się rumieńcem.

— Dlaczego ze mnie żartujesz, ka-
walerze? — rzekła cicho.

— Gdzieżbym śmiał. Świętą pra-
wdę powiadam, jako i to, że ko-
cham cię odtąd, gdy cię ujrzał
pierwszy raz.

Dziewczyna nie odpowiedziała.
Uniosła powieki, spojrzała poważ-
nie na Pawła i wyszła z pokoju.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 10)



„DERESZ”

W 1978 r. kilku entuzjastów znalazło sojuszników w miejscowych zakładach pracy: Ponar-Remo, POM Stopka, PGR Mąkowsko oraz ZSB i zabrało się do organizowania klubu jeździeckiego, który przybrał nazwę „DERESZ”.

Entuzjaści własnoręcznie zaadaptowali obiekty niezbędne do prowadzenia działalności. W 1979 r. przeszkolenie na poziomie I stopnia umiejętności jazdy konnej odbyło 28 osób, zaś na poziomie II stopnia — 9 osób. „Deresz” obok zajęć klubowych organizował imprezy na rzecz środowiska, np. z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka, Dni Ziemi Koronowskiej, Świąt Pierwszomajowych itd.

Korcie z LZS „Deresz” w czasie prezentacji miasta i gminy Koronowo w Bydgoszczy w 1979 r. w Parku Ludowym przewiózł 153 dzieci. Dochód z przejażdżek przekazany został na Centrum Zdrowia Dziecka. „Deresz” świadczy również usługi na rzecz wczasowiczów z całej Polski, przebywających w czasie letnich urlopów nad Zalewem Koronowskim.

W ub. roku członkowie „Deresza” umilali w Romanowie czas uczestnictwem IX Jesiennej Wycieczki Seniorów do Koronowa. Również i w tym roku wezmą udział w spotkaniu z Miłymi Gośćmi w Pieczyskach.



NAWET najdrobniejsza nagroda, wydana w sekretariacie TKKF „Orzeł”, organizatora części rekreacyjno-sportowej, cieszy i zostaje na długo miłą pamiątką.

(CIĄG DALEJ ZE STR. 9)

PŁYNAŁ czas. Nadeszła pogoda, ciepła jesień. Paweł chwilę wolne spędzał na długich spacerach za miastem. Pewnego niedzielnego ranka wybrał się ulicą Tucholską na wzgórze za nią położone.

Dojrzał ją z daleka. Tak, to na pewno była Jadwiga. Schylała się raz po raz i rwała jakieś ziele, chwytając je do woreczka przewieszzonego przez ramię. Prędko zbliżył się do niej.

— Witaj, o piękna Jadwigo. To chyba przecucie, że cię tu spotkam, przywiodło mnie w tę stronę.

Dziewczyna przystanęła.

— Przyznam się, że nie miałem dotąd odwagi, aby przyjść do twojego domu. Nie czas chyba jeszcze na to. Na razie mogę cię kochać z daleka, o piękna. Ale przyrzekam, że stanę przed obliczem twych rodziców i poproszę ich o ciebie.

Jadwiga opuściła powieki.

— Jesteś tu sama?

— Nie. Z matką. Zbiera również ziele. O, tam za drzewami.

Gdy nadeszła majstrowa, Paweł pokłonił się.

— Rozmawiam z twą córką, o pani, która jest najpiękniejsza z tych, jakie widziałem.

— Śmiały jesteś, młodzieńcze!

— Nie śmiały, ale szczerzy — odpowiedział. — I uczciwy, choć biedny — dodał po chwili.

ODIAD Paweł często chodził na wzgórze za Brdą. Prawie zawsze spotykał tam Jadwigę, zbierającą tajemnicze ziele. Matka robiła to samo w oddali. Młodzi mogli więc być sami. Chłopiec spacerował z dziewczyną, pomagając jej w zbieraniu ziele, które ojciec przesuszone dodawał do piwa.

Któregoś wieczora, kiedy słońce zachodziło za las widniejący w oddali, wyznała mu swoją miłość:

— Nikt inny nie zostanie moim mężem, tylko ty!

— Gdy skończę naukę i znajdę pracę, pokłonię się o ciebie.

Przez całą zimę i wiosnę widywał ją tylko siedzącą za firanką lub idącą w niedzielę do kościoła. Z utęsknieniem wyczekiwał dni, kiedy znów będzie mógł się z nią spotykać na wzgórzu za Brdą.

DZIEWCZYNA

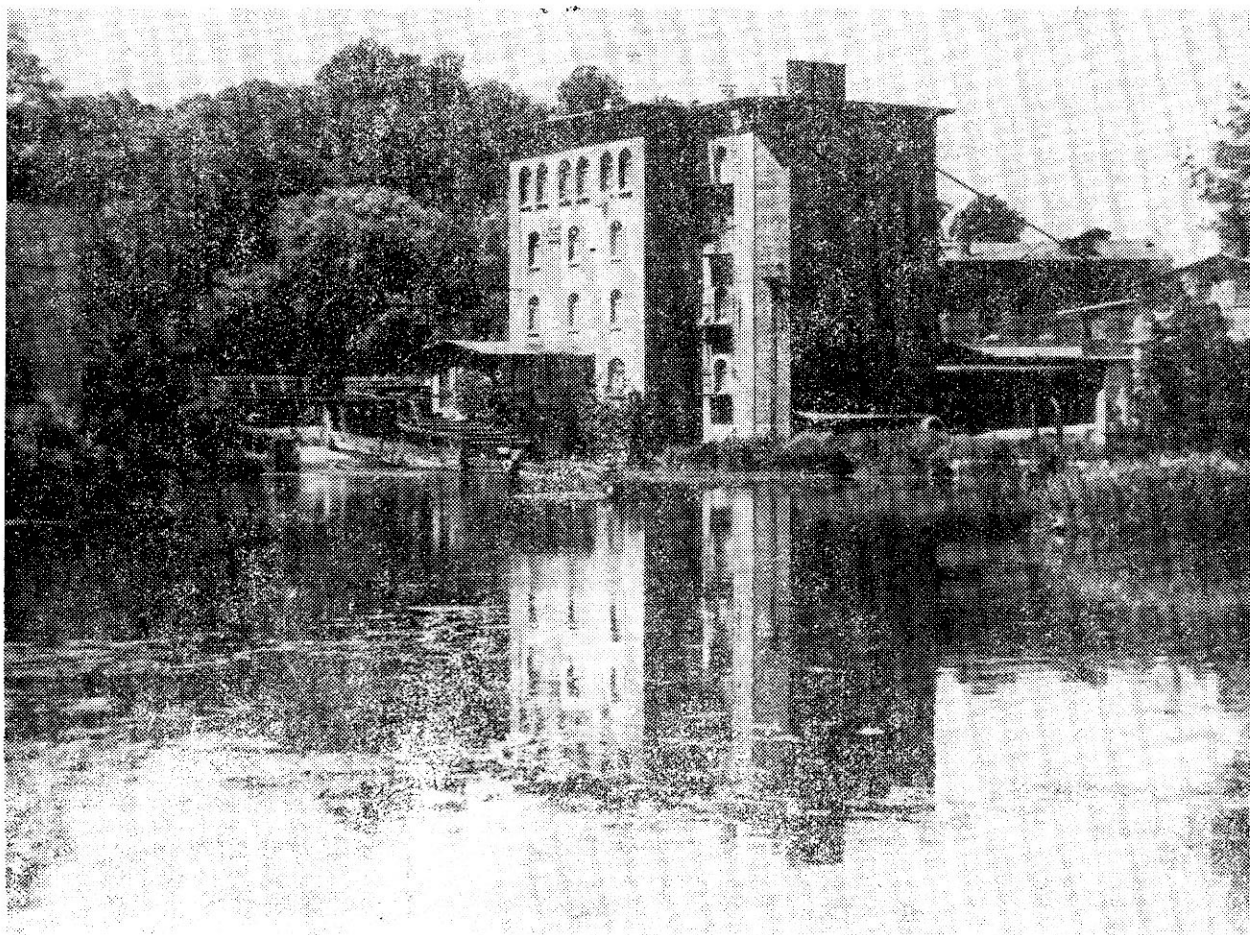
PRZECZODZIŁY wiosny, lata, jesienie i zimy. Wreszcie Paweł zdał egzamin i został czeladnikiem.

Tego dnia wieczorem przy wspólnej kolacji mistrz Czekala przemówił do niego w te słowa:

— Bliski stałeś mi się, chłopcze, jako własny syn, którego pan Bóg mimo oczekiwań i nadziei nam nie dał. Dlatego mówię do ciebie: zostań u nas na zawsze. Proponuję ci pracę i uczciwy zarobek, w przyszłości zaś po mnie warsztat i —

(DOKOŃCZENIE NA STR. 11)

Uroki starego Koronowa...



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 16)

wiem, że będziesz niegorszym zdumieniem od swojego nauczyciela.

Paweł podziękował za serdeczne słowa i postanowił zostać. Potem przy szklance wina, kiedy już uzgodnili zapłatę, opowiedział mu o swojej miłości do Jadwigi, prosząc o pomoc.

— Adamek to dumny piwowar, obawiam się, chłopcze, czy będziesz odpowiednim kandydatem na zię-

— Paweł to dobry chłopak, za twoim zostanie ten, którego ja wysyna jest u mnie — zakończył.

— Nie o takim zięciu ja myślę — Próbowała Adamkowa przekonać odpowiedział na to mistrz piwowarski. — Nie takiego męża dla mojej córki wyglądam. To też nigdy nim nie zostanie.

Próbował Wojciech Czekala przemówić do rozumu, do uczuć Adamka:

— Jedyne macie dziecię, powinno wam zależeć na jego szczęściu.

— Za wysokie progi na jego nogi.

— To były ostatnie słowa, jakie wyrzekł majster.

Zaraz po Nowym Roku wybrał się Paweł na ulicę Browarną. Kiedy drzwi otworzył sam mistrz piwowarski, zaczął:

Uczciwie mam zamiary, panie majstrze, i waszą córkę Jadwigę kocham z całego serca. — Ale Adamek nie odrzekł ni słowa. Zatrzasnął jeno drzwi, że o mało z zawiasów wyskoczyły.

Odtąd chłopak widywał przez całą zimę za firanką smutną twarz Jadwigi.

Latem znów spotykali się na wzgórzu tak długo, aż dowiedział się o tym jej ojciec. Skończyły się wspólne spacerować. Nie wolno jej było opuszczać ani na krok domu.

Nie ujrzyś słońca, jak długo będziesz trwał twój upór. A mężem

biorę.

Próbowała Adamkowa przekonać męża, że źle czyni.

— Jeżeli mnie Kochasz, nie niszczyć szczęścia jedynej córki. A chłopak porządny, pracowity.

Ale majster był niewzruszony.

Jadwiga zaś nikła w oczach. Wreszcie — podobno nie wstawiała z łóżka.

Nie płakała już nawet, jeno pierwszy raz ujrzała Pawła.

Pewnego dnia zgłosił jej życie.

POWIADALI ludzie z Koronowa, ci, którzy rankiem szli na grzyby w stronę Różannej, że we mgle na wzgórzu błąka się jakaś postać.

— To ona, srebrna dziewczyna! Widywali ją często. Pojawiała się w gęstej, białej mgle jakby cała srebrna.

— Srebrnica! — Tak ją nazywali coraz częściej.

— Przychodzi tu, aby spotkać ukochanego.

Nie spotkała go jednak nigdy, bo on, kiedy jej zabrakło pośród ży-

wych, opuścił Koronowo na zawsze.

Wzgórze odtąd ludzie nazywają Srebrnicą. Na pamiątkę dziewczyny, która miała ojca o kamiennym

TADEUSZ MULTAŃSKI

WE MGLE

cia. Ale poczekamy trochę, zobaczymy. Pracuj, a jeszcze przed Bożym Narodzeniem pójde w twoim imieniu prosić o dziewczynę dla ciebie.

Paweł w największej radości skłonił się przed majstrem z szacunkiem.

— Gdyby moi rodzice wiedzieli, że trafił na człowieka, którego pokochałem, jak ojca, bo też ojca mi tu zastąpił...

N A tydzień przed Bożym Narodzeniem mistrz Czekala ubrał się odświętnie i nie mówiąc Pawłowi, wybrał się do piwowara Adamka. Nie siląc się na piękne słowa, po prostu wyjawiał mu, z czym przyszedł.

„X Jesienna Wycieczka”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Podwórkowa z powodu chłodu w obawie o własne gardziółka... odmawia (na miejscu) swego udziału w imprezie! A po raz pierwszy zorganizowano dla seniorów egzamin na kartę rowerową, po raz pierwszy również byli na wycieczce seniorzy z Grudziądza, Inowrocławia, Poznania i Torunia.

ROK 1978: Jest już 1500 uczestników wycieczki! Uczestniczą w występach artystycznych zespołów Nakielskiego Domu Kultury „Apachów z Rynarzewa” w Nakle, a zajęcia sportowo-rekreacyjne w Wąsosz organizują działacze TKKF „Orzeł” w Bydgoszczy.

ROK 1979: Ponownie 1500 seniorów bawi w Kruszwicy Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Bydgoskiej, kapela „Apachy” rodziny Kalinowskich oraz ludowa gawędziarka Helena Pindel, a w Mielnicy nad Gopiem odbywają się tradycyjne już zajęcia rekreacyjne, płośnie ognisko, a szczęśliwcy wylosowali udział w przejeździe statkiem „Maryla” po jeziorze.

ROK 1980: Celem VII Jesiennej Wycieczki jest Mogilno. Jest oczywiście tradycyjna już grochówka, są zajęcia sportowo-rekreacyjne, a przed seniorami występuje Reprezentacyjna Orkiestra POW.

ROK 1981: 37 autokarów wywozi 1500 seniorów do Tucholi, gdzie przed nimi produkuje się zespół regionalny „Białowiaczy” oraz ludowy gawędziarz „szaltys ze Stolna” Franciszek Wegner.

Kochać swoje miejsce

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

W tym roku spotkaliśmy się z o wiele większą życzliwością, nie tylko ze strony oficjalnych władz miasta i gminy, ale i takich zakładów i instytucji, jak PSS „Społem”, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, Spółdzielnia Mieszkaniowa, Zakłady Krawieckie im. J. Krasickiego, Komenda Hufca ZHP, Klub Zeglarski WIND, Szkoły Podstawowe: Nr 3 w Koronowie oraz w Makowarsku, Buszkowie, Wtelnie i Witoldowie, czy koronowskie Zespoły Muzyczne „Optimum”, „Pawoss” i „Meteor”. Powiększa się nam także liczba członków o tych, którzy wstępują do TMZK z własnej inicjatywy, bo chcą działać.

Łączy nas wspólna chęć, aby dodać swoją „częstkę” nie tylko w przygotowanie corocznych Dni Ziemi Koronowskiej, ale i w realizację innych zamierzeń, rozłożonych na pozostałe dni roku.

TADEUSZ MULTAŃSKI
prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej

P. S. W Towarzystwie Miłośników Ziemi Koronowskiej działają od chwili jego powstania aktywnie: Elżbieta i Ryszard Echaustowie, Felicja Popa Wiesław Adamkiewicz oraz członek TMZK Grzegorz Danielek. Zaś z młodszych stażem Kazimierz Okonek, Andrzej Pałka i Jerzy Nawrocki, czy wreszcie „najmłodsi” członkowie: Teresa Zielińska, Halina Lińska, Łucjan Krzyżelewski i Angelos Spanidis. To dzięki ich aktywności Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej stało się instytucją, którą uważa się za potrzebną w środowisku koronowskim.

Kartka do Czytelnika

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

ście. Rzemieślnicy zrzeszeni byli w 6 cechach. Rozwój miasta następuje po II wojnie światowej. Powstają nowe zakłady pracy, zwiększa się liczba mieszkańców, rośnie miasto. Dziś mieszka w nim ponad 9 tysięcy.

Opowiadają sobie koronowiacy legendy o śpiących rycerzach, o skarbach w Grabinie, o diabelskim młynie czy wreszcie o dziewczynie, którą Srebrnicą nazwano, bo błądziła po śmierci z miłości po wzgórzu za Brdą w zamglone poranki, wypatrując daremnie tego, którego jej własny ojciec nie pozwolił pojąć za męża.

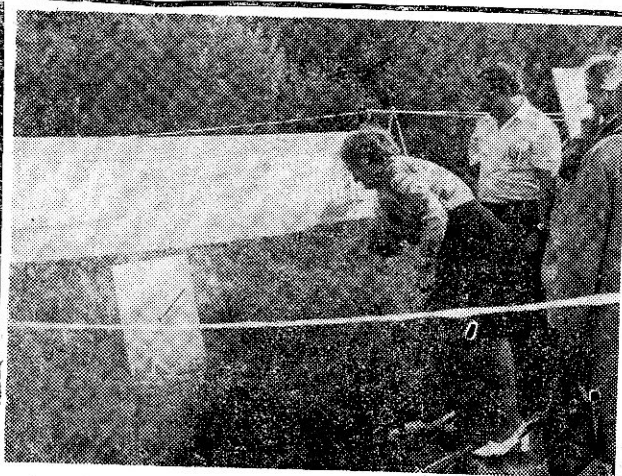
HALINA LIŃSKA

ROK 1982: Seniorów gości Koronowo i nie ujmując niczego innym gospodarzom wycieczki — była to najbardziej atrakcyjna impreza. Występują: kabaret „Klika”, zespół instrumentalno-wokalny „Meteor”, zespół wokalny Szkoły Podstawowej w Buszkowie oraz chór Zbiorczej Szkoły Gminnej. W pięknym Romanowie nad Zalewem Koronowskim są zajęcia sportowo-rekreacyjne, płoną ogniska, gra zespół muzyczny „Optimum”, odbywa się pokaz jazdy konnej w wykonaniu Klubu Jeździeckiego „Deresz”. A chętni korzystają z przejażdżki brykami zaprzęgniętymi w parę dorodnych rumaków...

ROK JUBILEUSZOWY 1983: Na życzenie wielu seniorów, ale również w wyniku serdecznego zaproszenia przez polityczne i administracyjne władze Koronowa oraz Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej — organizatorzy wycieczki: IKP, Zarząd Wojewódzki PKPS, STB „Turysta” oraz Ognisko TKKF „Orzeł” w Bydgoszczy podejmują decyzję: ponownie do Koronowa.

Wierzymy, że jubileuszowa X impreza w dniu 25 września br. będzie najpiękniejsza z dotychczasowych.

TADEUSZ VOGEL



DZIAŁACZE TKKF „Orzeł” zrobili wszystko, aby seniorom zapewnić wspaniałą rozrywkę!

Towarzystwo Gimnastyczne „SOKÓŁ”

NAJSTARSZĄ organizacją sportową na terenie miasta Koronowa było Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Zebranie organizatorskie odbyło się 17 marca 1895 r. Towarzystwo prowadziło zespoły gimnastyki męskiej i żeńskiej, każdy członek do 25 roku życia zobowiązany był do uprawiania ćwiczeń gimnastycznych. Członkowie biorą aktywny udział w organizowaniu na terenie Koronowa strajku szkolnego w 1906 r. za co władze pruskie zawieszają jego działalność.

Okres pierwszej wojny światowej nie sprzyjał rozwojowi Towarzystwa. Dopiero w dniu 5 stycznia 1919 roku otworzył się nowy rozdział w jego życiu. Wtedy to legalnie wznowiono działalność, a na zebraniu powołano Tajną Organizację Wojskową. Działacze „Sokoła” oraz TOW przygotowują młodzież do udziału w Powstaniu Wielkopolskim, w którym uczestniczyli: Konrad Protokowicz, Aleksander Kamyszek, Barcikowski, Hieronim Protokowicz i in. Po włączeniu Koronowa i okolicy do Macierzy 26 stycznia 1920 r. Towarzystwo prowadzi dalej pracę szkoleniową i kulturalną wśród swych członków. Z szeregów znanych przed wojną sportowców z koronowskiego „Sokoła” wywodzą się znani lekkoatleci, bracia Władysław, Albin i Franciszek Mikrutowie. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” działało do września 1939 r.

Kontynuatorem jego działalności jest od 1961 r. Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Sokół”.

(Ł. K.)

POMNIKI walki i męczeństwa Ziemi Koronowskiej

BUSZKOWO

W DNIU 2 września 1939 r. w okolicy Buszkowa poległo kilku żołnierzy polskich, których zwłoki zakopano na polu walki.

W dniu 5 i 6 października 1939 r. hitlerowcy zamordowali nad jeziorem buszkowskim 172 Polaków, w tym część aresztantów z koronowskiego więzienia. Zwłoki zakopano na miejscu zbrodni.

W 1947 r. zwłoki poległych i zamordowanych ekshumowano i złożono na specjalnym cmentarzu przy szosie z Koronowa do Makowskiej.

KORONOWO

W DNIU 2 września poległo w walkach o Koronowo 13 żołnierzy polskich, których zwłoki spoczywają na cmentarzu przy ul. Polnej.

26 października 1939 r. członkowie Selbstschutzu zamordowali w lesie w Srebrnicy 12 mieszkańców Koronowa. Zwłoki ich wydobyto w 1944 r. i wywieziono w nieznanym kierunku. Miejsce mordu upamiętnia symboliczna mogiła na Dębiej Górze.

Na terenie koronowskiego więzienia istniał przez cały czas okupacji obóz karny dla Polaków. Umarło w nim lub zamordowano kilkadziesiąt osób. Zwłoki zamordowanych spoczywają na cmentarzu więziennym przy ul. Dzierżyńskiego.

W styczniu 1945 r. w walkach wyzwoleniczych w Koronowie i okolicy oddało życie 281 żołnierzy radzieckich. Poległym wystawiono obelisk przy ulicy Polnej.

MAKOWARSKO

W WRZEŚNIU 1939 r. nad jeziorami Stoczek i Piaseczno oraz na terenie Łochowo poległo około 20 żołnierzy polskich, których zwłoki pochowano w lesie. W 1947 r. odnaleziono szczątki złożone na cmentarzu w Makowsku.

W styczniu w 1945 r., już w czasie działań frontowych, hitlerowcy zamordowali między Makowskiem i Motylem 4 nieznaną kobietę polską. Zwłoki spoczywają na cmentarzu w Makowsku.

W dniach 23–24 stycznia 1945 r. na szosie z Koronowa do Makowskiej hitlerowcy zastrzelili 7 osób z kolumny więźniów uprowadzonej z Koronowa. Pochowane na miejscu zwłoki niezidentyfikowanych Polaków ekshumowano i złożono w 1947 r. we wspólnej mogile na cmentarzu w Makowsku. Spoczywają tam także jeszcze jedna osoba z tej samej kolumny, zastrzelona w Dziednie.

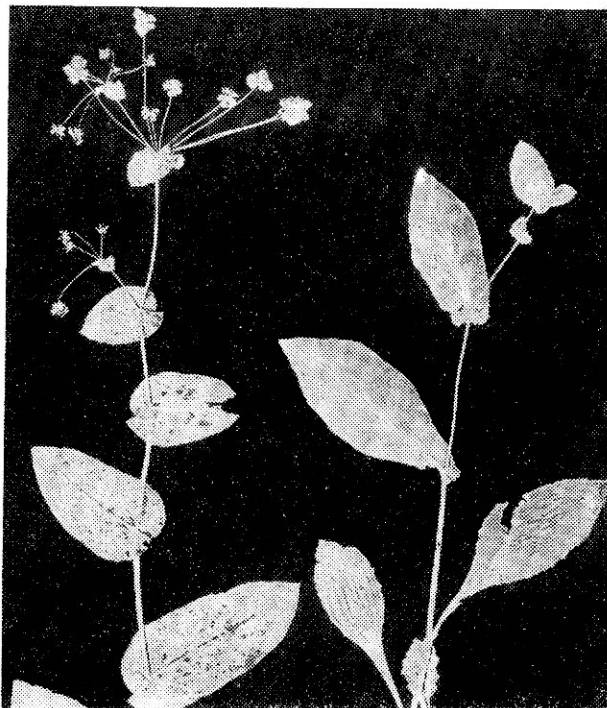
W czasie okupacji zamordowali hitlerowcy 84 mieszkańców Makowskiej.

TRYSZCZYN

W DNIU 2 lub 3 września 1939 r. poległ w okolicy Tryszczyzna przy drodze do Szczutek nieznaną żołnierz Polski. Zakopane w lesie zwłoki przeniesiono po wyzwoleniu na cmentarz w Bydgoszczy.

W październiku 1939 r. dokonywali hitlerowcy w Tryszczyźnie masowych mordów Polaków, przywożonych z Bydgoszczy i okolic. Wśród zamordowanych znajdowały się dzieci w mundurkach harcerskich. Zamęczono około 1500 osób. Zwłoki 693 z nich ekshumowano i złożono na Wzgórzu Wolności w Bydgoszczy.

(Opracowano na podstawie informatora „POMNIKI WALKI I MĘCZENSTWA ZIEMI BYDGOSKIEJ” wyd. w 1969 r. przez Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne).



PRZEWIERCIEŃ długolistny, relikwit z okresu rozprzestrzeniania się holocenijskich lasów na Pomorzu.

Fot. Angelos Spanidis

Osobliwości przyrodnicze w Grabinie

Park Grabina w Koronowie o powierzchni 23,7 ha jest pozostałością zwartych obszarów leśnych występujących niegdyś w Dolinie Brdy. Nazwa pochodzi od lasów grabowych porastających wzgórza wokół miasta. Pod względem geobotanicznym teren ten wchodzi w skład okręgu Borów Tucholskich krainy Pomorskiego Południowego Pasa Przejściowego. Park ten uważany za jeden z większych parków naturalnych w Polsce od dawna budzi zainteresowanie florystów bogactwem szaty roślinnej. Lista występujących w parku i na terenach przyległych roślin obejmuje ponad 430 gatunków w tym 41 gatunków drzew i 30 gatunków krzewów.

Wśród zbiorowisk roślinnych parku na szczególną uwagę zasługuje rzadko spotykany w kraju grąd niski z panującą w runie KOKORYCZA WATŁA. W wielowarstwowym drzewostanie dominuje GRAB ZWYCZAJNY, LIPA DROBNOLISTNA i KLON ZWYCZAJNY, jako ostanki domieszkowe występują BUK ZWYCZAJNY i DĄB SZYPUŁKOWY (ponad 30 okazów stanowią drzewa pomnikowe). Warstwę krzewów tworzą głównie KLON ZWYCZAJNY, WIĄZ GORSKI, TRZMIELINA, BEZ CZARNY, LESZCZYNA, SUCHODRZEW ZWYCZAJNY. Spotyka się także JARZĄB POSPOLITY i PORZECZKE CZARNA. Na wzgórzu Łokietka znajdują się stare pnące okazy WICIOKRZEWU. Ten rzadko dziczejący krzew spotykany jest również licznie, lecz w formie płożącej na wzgórzu Nowodworskim i w Grabinie.

O charakterze roślinności parku decyduje przede wszystkim runo, właściwe żyznym, wilgotnym lasom liściastym. Gatunkami panującymi w okresie wiosennym są: ZAWILEC ŻÓŁTY, KOKORYCZA WATŁA, MIODUNKA CMA, oraz ZIARNOPEŁON WIOSENNY i ZŁOĆ ŻÓŁTA. Latem dominują natomiast: PODAGRYCZNIK POSPOLITY, GAJOWIEC ŻÓŁTY, GWIAZDZICA WIELOKWIATOWA. W warstwie zielonej spotyka się wiele gatunków rzadkich i chronionych. Wielką osobliwością przyrodniczą jest stanowisko PRZEWIERCIEŃ DŁUGOLISTNEGO reliktu z okresu rozprzestrzeniania się holocenijskich lasów na Pomorzu. Jest to roślina charakterystyczna dla ziołorośli górskich bardzo rzadko występująca na nizinie. Z innych gatunków wymienić należy: PERŁOWKE, JEDNOKWIATOWA, KUPKOWKE ASCHERSONA, WIECHLINE ODLEGŁOKŁOSOWA, STOKŁOSE BENEKENA (rzadkie w kraju trawy), KRUSZCZYK SZEROKOLISTNY, LILIE ŻŁOTOGLÓW, PRZYLASZCZKE POSPOLITA, KOPYTNIK POSPOLITY, BLUSZCZ POSPOLITY i wiele innych gatunków roślin rzadkich i chronionych. Na terenach sąsiadujących z parkiem występują także i nastawiska z elementami standów tak np.: ZEBRZYCA ROZNA, WYKA BRUDNOŻOŁTA, PRZEGORZAN KULISTY.

W związku z planowanym utworzeniem na terenie parku Grabina zespołu rekreacyjno-wymocznikowego zachodzi potrzeba ochrony tych bardzo ciekawych pod względem przyrodniczym terenów.

Mgr inż. ANGELOS SPANIDIS

Niespokojne święta

Jest grudzień 1946 roku, rzeki poniżej Koronowa, w pobliżu Mieszkańcy Koronowa coraz bliżej mostu kolei wąskotorowej, zauważyli tworzący się zator lodowy.

Zdaje się, że nie zmąci spokoju w miasteczku. Przeczucie Brda wie się leniwie, lecz jest to spokój pozorny. Bo oto dnia 23 grudnia 1946 roku w godzinach przedpołudniowych w Państwowym Zarządzie Wodnym w Bydgoszczy zadzwonił telefon.

— Słucham, Zarząd Wodny w Bydgoszczy.

— Mówi Franciszek Głogowski z Koronowa. W ciągu ostatniej nocy woda poniżej jazu w Koronowie znacznie się spiętrzyła i stan jej stale wzrasta.

— Dziękuję za informację. Niebawem przyślemy do Koronowa naszego pracownika.

Rzeczywiście. Jeszcze tego samego dnia udali się do Koronowa inż. Tychoniewicz oraz budowniczy Fischer, w celu wodniczącego Wojewódzkiego stwierdzenia przyczyny piętrzenia się wody. Podczas obchodu

Tymczasem stan wody wzrastał. O godzinie 16.00 jej poziom poniżej jazu osiągnął wysokość +2,37 m na wodowskazie czyli o 1,37 m powyżej stanu normalnego.

Nadbrzeżne grunty i zabudowania niżej położone zostały zalane. Dalsze piętrzenie się wody groziło powiększeniem rozlewiska. Zwołano konferencję z udziałem przedstawicieli miasta, podczas której postanowiono przeprowadzić natychmiastową ewakuację ludności. W tym celu zorganizowano brygadę przeciwpowodziową z miejscowych flisaków, która przystąpiła do pracy w dniu 24 grudnia 1946 r.

Stan wody stale wzrastał, wobec czego na wniosek przebudowniczego Wojewódzkiego Komitetu Powodziowego do Koronowa przybył 24-osobowy

oddział saperów. W dniach 25—26 grudnia rozbijano zator, do czego zużyto około 500 kg materiałów wybuchowych. Najwyższy stan wody zanotowano w dniu 26 grudnia o godzinie 20.00 i wynosił przy wodowskazie górnym +3,68 m, przy dolnym +3,17 m. Woda zaczęła powoli się obniżać. W dniu 27 grudnia stan jej wynosił +3,03 m, i +2,50 m.

Wspólne działanie brygady powodziowej i saperów okazało się skuteczne. Odjazd oddziału wojskowego nastąpił dnia 30 grudnia 1946. Na miejscu pozostała brygada powodziowa, która usuwała lód z miejsc zagrożonych zatorami.

Jeszcze raz poziom wody zaczął wzrastać w dniu 4 stycznia 1947 r. Po zlokalizowaniu i zlikwidowaniu zatoru woda zaczęła opadać. Brygadę powodziową zredukowano do stanu 13 osób. Pracowała ona nadal, by nie dopuścić do tworzenia się zatorów oraz utrzymywała mechanizmy urządzeń piętrzących w stanie wolnym od złożeń. Do domostw powrócił spokój, a mieszkańcy wydechali rychłego nadejścia wiosny.

(oprac. gd)

Klub Seniora przy MGOK-u

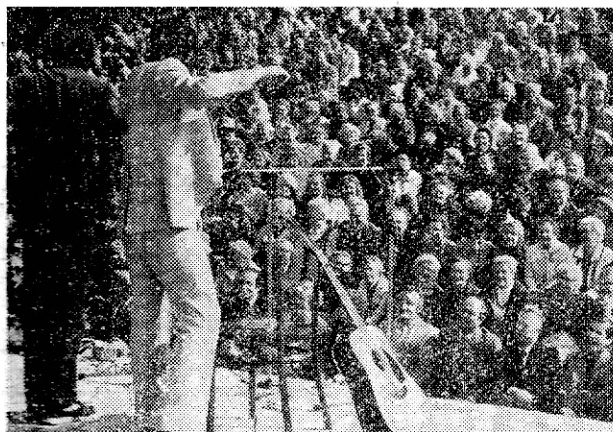
O d lat prowadzi swoją działalność Klub Seniora przy MGOK-u. Po czteroletniej kadencji byłej Rady Klubu 31 grudnia ub.r. dokonano wyboru nowej. Przewodniczącą wybrana została Irena BO-CIEK, wieloletni członek Klubu Seniora, osoba pogodna, aktywna, ciesząca się uznaniem koronowskiego społeczeństwa.

Członkowie spotykają się dwa razy w miesiącu. Przedmiotem działalności są zarówno systematycznie organizowane zajęcia kulturalno-oświatowe, jak i okolicznościowe imprezy, uroczyste obchody świąt i rocznic państwowych, wycieczki, zwiedzanie pomników walki i męczeństwa ofiar II wojny światowej, wspólne spacerowanie, czy wyjeżdżanie do kina.

Seniorzy zajmują się również działalnością społeczno-opiekuńczą. Organizują odwiedziny indywidualnie chorych w miejscach zamieszkania, czy podczas pobytu w szpitalu. Wśród członków zawiązała się swowista więź — wzajemna odpowiedzialność za siebie.

Wzajemna życzliwość i serdeczność oraz „złote” ręce tych ludzi otwierają przed nimi granice nie tylko naszego województwa. Zofia PANKANIN, parająca się koronkarstwem oraz Helena LAMPARSKA, zajmująca się haftem, wzięły udział w Konfrontacjach Artystycznych, które odbyły się w czerwcu br. w Krynicy.

(ak)



WŚRÓD uczestników „IX Jesiennej Wycieczki” byli również seniorzy z Koronowa.

Elektrownia wodna

W LATACH 1956—1960 wybudowana została w pobliżu Koronowa elektrownia wodna. Generalnym jej wykonawcą było Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynieryjno-Morskiego w Gdańsku, zaś montaż maszyn i urządzeń wykonało Przedsiębiorstwo Energomontaż-Południe w Katowicach. Czechosłowackie Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Technoexport Praha dostarczyło dwa turbozespoły wraz z wyposażeniem.

Elektrownia ta pracuje w godzinach szczytu energetycznego, ma moc 28 MW.

Pierwsze zamierzenia wykorzystania energii wodnej rzeki Brdy oraz ukształtowania terenów okolic Koronowa sięgają 1932 r. Projektantami byli prof. Karol Pomianowski i mgr inż. Alfons Hofman.

SZYBOWIEC **z „czerwonej szkoły”** **w Koronowie**

W OKRESIE międzywojennym (1920—1939) pracował w Koronowie ofiarny i sumienny zespół nauczycielski, wśród których Aleksander Urbankiewicz był pasjonatem, dzisiaj powiedzielibyśmy — hobbystą. Pan Urbaniewicz, o uzdolnieniach leworęcznych, uczył między innymi zajęć praktycznych w klasach V—VII. Zajęcia praktyczne odbywały się w budynku gospodarczym obok szkoły, czyli przy ulicy Farnej (obecnie: L. Waryńskiego).

Uczniowie wykonywali między innymi karmaniaki i domki legowe dla ptaków, szywali i oprawiali tygodniki, miesięczniki, powieści z gazet czy stare książki. Robiliśmy modele okrętów, samolotów i szybowców. Niektóre z nich posiadały napęd. Oczywiście, siła napędu uzależniona była od odpowiedniego splotu nitów gumowych. W latach trzydziestych nie było jeszcze silniczków obrotowych i odrzutowych dla latających i pływających modeli.

W rok 1933 nauczycieli Urbankiewicz rzucił hasło:

— Budujemy prawdziwy szybowiec!

Uczniowie przynosili swe drobne oszczędności i materiały. Zamożniejsi rodzice przeznaczali na jego budowę większe sumy pieniężne. Uczniowie, zarażeni bakcyliem pracy swego nauczyciela, ochoczo pomagali w wykonaniu różnych detali podczas montażu podzespołów oraz całego szybowca. By mieć gwarancję dobrego sklejenia wiązań szybowca, nosili detale do stolarni przy ul. Dworcowej 44, do pana Jana Sergota.

Praca w szkole na zajęciach pozalekcyjnych przedłużała się niekiedy do późnych godzin wieczornych. Nauczyciel gotował grochówkę lub odgrzewał inną zupę, dzieląc się z uczniami swym posiłkiem.

Uczniowie wraz ze swym nauczycielem niezmordowani, ochoczo, z pasją, wspaniale swe dzieło realizowali. Montaż szybowca odbywał się w klasie na parterze obok pracowni. W roku 1935 dwudziestu trzech chłopców wraz ze swym nauczycielem zakończyło budowę szybowca typu „Wrona”. Ochrzcili go, nadając mu nazwę „Korona”.

Trzeciego maja 1935 r. wraz ze swym szybowcem przedelfowali ulicami miasta i przed trybuna honorową przy ratuszu. Otrzymali rzesiste oklaski z trybuny honorowej i od mieszkańców Koronowa, którzy byli pełni uznania i podziwu dla nauczyciela i swych synów. Szybowiec przez trzy dni stał na rynku między kościołem ewangelickim, a ratuszem. Uczniowie pełnili przy nim wartę w dzień i w nocy. Radość i duma rozprzierały ich serce. Nie żalowali dni, tygodni, a nawet miesięcy wyrzeczeń na rzecz sumiennej, mrówczej pracy.

Z okresu tego zapamiętałem na-

PRZYCZYNNKI DO „TEMATÓW”

ROBOT

JEDEN z naszych mieszkańców, Stefan Czyrapa, w godzinach popołudniowych i w wolne soboty zajmował się z amatorstwa tym i owym. Pewnego razu postanowił wykonać uniwersalnego robota, który wyręczałby go w pracy, a ponadto wykonywałby inne czynności.

Czynniki oficjalne nie tylko odniosły się do powyższego entuzjastycznie, ale i przyczyniły się. Kiedy poparł go także ten i ów, Czyrapa najpierw udał się do geosowskiego punktu skupu złomu, a potem przystąpił do pracy. Pracował w pocie czoła, a nawet ciężko przez cały tydzień.

W następny poniedziałek robot był gotów. Początkowo został zatrudniony w domu swego wynalazcy. Odkurzał, robił przepierki, sprzątał, a w chwilach wolnych zabawiał żonę Czyrapy rozmową o nowych sposobach pasteryzowania bez cukru owoców i na inne dowolne tematy. Potrafił także wyspiewywać po kolei piosenki z tak zwanej telewizyjnej listy przebojów.

Pewnego dnia odwiedzili wynalazcę sąsiedzi.

— Oddalibyście robota dla dobra ogółu — zaczął Krzysztof Rozwielitka.

— Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej przeżywa obiektywne trudności!

— Nie ma kto sprzątać naszego miasta!

— Niektórzy mieszkańcy wstydzą się nie tylko przed licznymi turystami, że jest w nim tak, a nie inaczej.

Ząbek postawił na stole butelkę.

— Oprzyjmy sprawę o bufet. Po staropolsku.

Po drugiej butelce doszli do przekonania, że właściwie powinni pogadać z robotem. Wezwany przyszedł natychmiast.

— Na zdrowie! — zawołał Rozwielitka. — W wasze ręce, kolego robocie!

— Aby nam się dobrze działo!

Ale robot odmówił stanowczo i po męsku. Nie pomógł, kolejne próby namówienia robota przez innych luminarzy naszego miasteczka ani przez samego konstruktora. Pozostał nieugięty. Nie wypił.

— A nam się zdawało, że to taki porządny robot. Widocznie niedotarty! — orzekli.

OSET

P. S. Oto, dlaczego nie widać robota, sprząającego ulice naszego miasteczka...

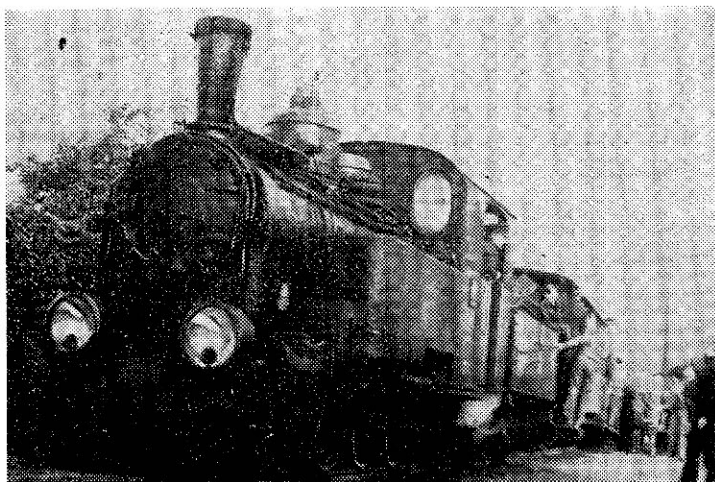
zwiska niektórych kolegów: Mieczysław Szulc, Waław Gogoliński, Stefan Wopiński, Ludwik Rybczyński, Edward Kopecki, Franciszek Gołata, Zygmunt Klein. Niektórzy z nich zostali pilotami. Zygmunt Klein dostał się do Anglii. Broniąc wysp brytyjskich przed hitlerowską „luftwaffe” zginął w walce powietrznej nad kanałem La Manche 18 listopada 1940 r. Natomiast mgr Franciszek Gołata jest kierownikiem bydgoskiego oddziału LOT-u.

Szybowiec „Korona” został przekazany do szkoły szybowcowej we Fordonie, gdzie otrzymał atest, czyli świadectwo gwarancyjne oblatania. Dla informacji muszę dodać, że w Fordonie mieściła się podoficerska szkoła lotnicza dla małoletnich i hangary dla szybowców. Początkowa nauka latania odbywała się na zboczach pagórków morenowych. Uczeń posiadający wiadomości teoretyczne z zakresu awiacji, budowy szybowca, hydrologii, hydromechaniki itd., został posadzony na skraj pagórka na równoważni tak, by wiatr dmuchał mu w oczy i pod skrzydła szybowca. Drugim stopniem pilotażu to już latanie. Szybowiec zakotwiczony na krawędzi góry, pilot przypięty pasami do szybowca, a koledzy pilota na zamocowaniu gumowych lin do szybowca naciągają je do maksymalnej wytrzymałości. W odpowiednim momencie szybowiec został zwolniony z uwięzi. Szybowiec w powietrzu albo spadał na ziemię, gdy młodym pilot popełnił błąd w pilotażu.

Szkołę ffordońską, powstałą w 1933 r. z inicjatywy zapaleńców z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy, ukończyli między innymi słynni piloci Zwiirko i Wigura. **BOGUMIŁ RAUHUT**

WSPOMNIENIE Z ŁEZKĄ

To były czasy...



DLACZEGO ciebie zabrakło?...

Wiersze bez tytułów

DEBIUT

a może by tak
zatrzymać w pamięci
blask klejnotu
który drzemie gdzieś na dnie
tej beczki śmieci

a może by tak
pokochać trawę zieloną
która ukradkiem przykucnęła
na skraju ugoru

a może by tak
nie zamykać oczu
gdy słońce mocno świeci

a może by tak
zapisać w notesie
słowa zasłyszanej piosenki

a może by tak
zanucić nucić cię

* * *

ona zawiniła
powiedział Adam
wskazując na Ewę
on zawinił

zaklinała Ewa
moja wina
powiedziało jabłko
Bóg pogłaskał węża

* * *

dziś na scenę wbiegł wiatr
śpiewał sztormem jesiennym
i grał
na liściach starego dębu
lubie JESIEŃ

po parku chodził dziwnych
ludzi tłum
z muzyką we włosach
z PIĘKNEM na twarzach
to rodzina CZŁOWIEKA

jakiś pies przybiegł
— Witaj! Czy chciałbyś mieć
przyjaciela?
— Tak!
lubie PSY

słońce szybko
przebiegło przez dzień
wraz z nim schowali się ludzie
lubie DOM

CEZARY BOSACKI

LUDZIOM się wtedy tak nie śpieszyło. Jazda koronowską „ciuchcią” do Bydgoszczy była „chlebem powszednim” dla tych, którzy tam pracowali.

W ciągu godziny i 21 minut „ciuchcia” pokonywała dokładnie 24 km i 150 m, dojeżdżając z Koronowa do bydgoskiego dworca kolejki wąskotorowej, położonego przy ul. Grunwaldzkiej, przed dzisiejszym kolejowym wiaduktem ją przecinającym. Natomiast wagon motorowy, zabierający około 60 osób, trasę tę pokonywał w ciągu 50 minut.

Bydgoska Kolej Dojazdowa istniała od 1895 r. i miała długość aż 255 km. Rozstaw torów, po których jeździły wagoniki, wynosi 600 mm.

Obok pasażerów przewoziła koronowska „ciuchcia” towary wagonami 5-tonowymi lub 10-tonowymi. Przy stacji koronowskiej powstała również w 1895 r. Parowozownia Kolei Dojazdowych II kl., która miała utrzymywać w pełnej sprawności technicznej przydzielony tabor i urządzenia trakcyjne. Tej to parowozowni szefował przez lat 20 Ryszard Echaust, koronowianin z krwi i kości, dziś już na zasłużonej emeryturze będący.

Bolesnie odczuli koronowianie decyzję zawieszenia pasażerskiej linii, co miało miejsce w 1968 r. Zanim otrząsnęli się, pospieszenie rozebrano tory wiodące z Bydgoszczy do Morzewca. Tak się jakoś złożyło, że nikt się wtedy nie próbował sprzeciwić tej decyzji.

To prawda, że autobusy szybciej docierają do Bydgoszczy, prawda również, że Koronowo ma do dzisiaj swoją „ciuchcią”, z tym, że przewozi ona tylko towary przez Morzewiec do Wierzchucina i Nakła. Prawda także, iż od stacji Morzewiec do Nakła ruch pasażerski odbywa się do dziś.

Marzą sobie koronowianie, żeby wybudować tory poprzez letniskowe miejscowości leżące nad Zalewem i przewozić „ciuchcią” tysiące turystów w okresie letnim.

Czy spełnią się kiedyś ich marzenia?

(m)